

Zbigniew Radwański

Założenia nowego kodeksu cywilnego

Zarysowany w temacie dzisiejszej konferencji problem: *nowy kodeks cywilny – lifting czy rewolucja?* sprowadza się najpierw do pytania, czy należy projektować nowy kodeks cywilny, czy poprzestać na nowelizacji obowiązującego kodeksu cywilnego z 1964 r. Z kolei przyjmując koncepcję nowej kodyfikacji, pojawi się problem, czy ma być ona kontynuacją polskiej doktryny prawa cywilnego, czy też jej odrzuceniem, co dopiero zasługiwałoby na określenie „rewolucji” w prawie cywilnym.

Zagadnienie to podjęła Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego ubiegłej kadencji, przygotowując obszerny raport na ten temat ogłoszony w publikacji pt. „Zielona Księga. Optymalna wizja Kodeksu cywilnego Rzeczypospolitej Polskiej”. Obejmuje ona także materiały uzupełniające (Ministerstwo Sprawiedliwości 2006 r., stron 602).

Zgodnie z zaleceniami Rady Legislacyjnej przy Prezesie Rady Ministrów decyzje legislacyjne o doniosłych aktach ustawodawczych, a takim niewątpliwie jest kodeks cywilny, powinno się podejmować dopiero po publicznym przedstawieniu ich założeń – najlepiej w postaci tzw. Zielonej Księgi – a nie na podstawie artykułowanego już projektu. Tę właśnie drogę obrała Komisja Kodyfikacyjna, prezentując wspomniany dokument.

Moje uwagi opierają się na tej publikacji. Mają one wszakże charakter tylko ogólny. Zgodnie bowiem z programem Konferencji problemy szczególne – interesujące notariuszy – przedstawione będą w kolejnych referatach.

Szczególną doniosłość kodeksu cywilnego dla całego prawa cywilnego podkreślił Trybunał Konstytucyjny¹, wskazując, że: „Istotą kodeksu jest stworzenie koherentnej i – w miarę możliwości – zupełnej oraz trwałej regulacji w danej dziedzinie prawa (...) kodeksy przygotowane i uchwalone są w odrębnej, bardziej złożonej procedurze niż »zwyczajne« ustawy, istotą kodeksu jest dokonanie kodyfikacji danej gałęzi prawa. Dlatego terminy i pojęcia używane przez kodeksy traktuje się jako wzorcowe i domniemuje się, iż inne ustawy nadają im takie samo znaczenie. Jest niesporne, że zarówno aksjologia, jak i technika tworzenia prawa traktuje kodeksy w sposób szczególny”. Zacytowany tu fragment uzasadnienia do wspomnianego orzeczenia TK wskazuje więc ponadto na ważną rolę interpretacyjną, jaką pełnią normy kodeksowe w odniesieniu do norm cywilnoprawnych zawartych w ustawach „zwykłych”. Trybunał Konstytucyjny podkreślił zarazem szczególną „odporność” norm kodeksowych względem regulacji pozakodeksowych. Wyraził on bowiem pogląd, iż „przy interpretacji nowych ustaw można posługiwać się domniemaniem, że nie było celem ustawodawcy dokonywanie zmian w kodeksach całościowo regulujących poszczególne dziedziny prawa”. Przypomniał w związku z tym „szczególną rolę kodeksów” i niebezpieczeństwa, „jakie mogą wynikać z niepotrzebnego ingerowania w instytucje kodeksowe o podstawowym charakterze. Nie tylko może to naruszać spójność obowiązującego prawa, (...) ale może też utrudniać prowadzenie działalności gospodarczej (...). Ukształtowane od stuleci instytucje prawa prywatnego oparte są na głębokiej racjonalności i ustawodawca epizodyczny nie powinien tego tracić z pola widzenia, nawet jeżeli żadna norma konstytucyjna nie zostaje przy okazji naruszona”.

Raport Rady Legislacyjnej o stanie prawa polskiego z 2005 roku trafnie podkreśla, że nieodzowne jest „scalanie polskiego systemu prawa przez wydawanie kodeksów lub aktów o wysokim stopniu ogólności, systematycznie i w oparciu o jasne zasady regulujących obszerne dziedziny życia społecznego”. Rozwijając ten wątek wskazano tam, że rola kodeksów jest wyjątkowa. „Polega bowiem nie tylko na wyczerpującym uregulowaniu obszernej dziedziny spraw, ale i na usystematyzowaniu po-

¹ Por. orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego z 18 października 1994 r., K 2/94 (OTK 1994, cz. II, poz. 36).

szczególnych działów prawa, ustaleniu ich przewodnich zasad, a także stabilizacji stanu prawnego w danej dziedzinie, a efekt stabilizacyjny gwarantuje m.in. zupełność, czyli objęcie kodeksem w miarę możliwości wszystkich przepisów należących do danej dziedziny prawa”.

Obecny stan prawny nie odpowiada wspomnianym postulatom. Rada Legislacyjna przy Prezesie Rady Ministrów w swym raporcie o tworzeniu prawa stwierdza, „że jest niezmiernie ważne, aby kodeks cywilny odpowiadał wyzwaniom chwili bieżącej. Niestety jego stan obecny pozostawia wrażenie kodyfikacji częściowej i w znacznej mierze przestarzałej. Jest to wynikiem szeregu czynników, a w pierwszym rzędzie pochodzenia kodeksu z 1964 r. i jego oparcia na założeniach systemu socjalistycznego. Poważne zmiany w k.c. dokonane w ostatnim 16-leciu, nie zdołały usunąć pozostałości dawnego systemu. Ponadto zmiany te były dokonywane *ad casum* i brak w nich było spojrzenia na całość kodeksu. W takich warunkach występuje zjawisko dekodyfikacji materii, które powinny znajdować się w k.c., a zostały umieszczone poza kodeksem ze szkodą dla jego zupełności. W związku z tym palącą sprawą jest opracowanie nowego kodeksu cywilnego na wzór innych krajów byłego obozu socjalistycznego. Jest to zadanie ogromnie odpowiedzialne i wymaga pracy znacznej grupy specjalistów przez okres co najmniej 2 – 3 lat. Jak na razie doraźne potrzeby dostosowywania kodeksu do zachodzących zmian społeczno-gospodarczych uniemożliwiły podjęcie tego wysiłku przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Cywilnego. Należy w związku z tym zastanowić się, w jaki sposób prace te przyspieszyć i możliwie szybko zakończyć”.

Taki właśnie kierunek prac legislacyjnych zaproponowała Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego już w 2004 r., inicjując dyskusję na ten temat. Zielona Księga potwierdza tezę, że nie da się w pełni zrealizować postulatu przywrócenia kodeksowi cywilnemu właściwej mu roli podstawowego aktu prawnego dla prawa prywatnego i zapobiec dalszemu procesowi dekodyfikacji prawa tej dziedziny, a także doprowadzić do wewnętrznej spójności systemu prawnego – bez stworzenia nowego kodeksu cywilnego. Kodeks cywilny powinien bowiem być konstytucją całego prawa prywatnego, a nie tylko jego części.

W szczególności dekompozycja prawa cywilnego znajduje tu wyraz w rozproszonej regulacji ograniczonych praw rzeczowych – zwłaszcza praw zastawniczych z hipoteką na czele, uregulowanych w ustawie

pozakodeksowej, w cywilnoprawnych regulacjach zawartych w prawie bankowym, w odniesieniu do niektórych umów konsumenckich, w ujęciu prawa rodzinnego, w odrębnej masie ustaw tzw. kompleksowych, gdzie regulacje cywilnoprawne łączą się z normami prawa publicznego. Niestety ta ostatnia koncepcja znajduje coraz szersze zastosowanie w praktyce legislacyjnej, powodując dalszą dekompozycję prawa cywilnego i ograniczenie zakresu zastosowania kodeksu cywilnego. Negatywne skutki takiej legislacji najlepiej można zilustrować na przykładzie prawa bankowego.

Pojawia się w związku z tym postulat znacznego poszerzenia zakresu kodeksu cywilnego o problematykę cywilnoprawną, regulowaną w tzw. ustawach okołodeksowych. Natomiast należałoby utrzymać dotychczasową koncepcję kodeksu rezygnującą z regulowania w nim szczególnych typów osób prawnych – a zwłaszcza spółek handlowych ujętych w kodeksie spółek handlowych. Byłaby to bowiem tak obszerna regulacja, że pozostałaby w dysproporcji z pozostałymi przepisami kodeksu. Ponadto są one narażone na częste zmiany – niepożądane w odniesieniu do prawa cywilnego.

Szczególne problemy nastęcza w tym względzie prawo konsumenckie. Wstępnie zauważyć należy, że przed wyborem metody implementacji dyrektyw konsumenckich staje nie tylko Polska, ale i inne państwa nowo przyjęte do UE, które podejmują działania rekodyfikacyjne. Otóż przygotowane już projekty węgierskiego kodeksu cywilnego i słowackiego kodeksu cywilnego zdecydowanie przyjęły model pełnej implementacji wspomnianych dyrektyw, a ich główni kodyfikatorzy obszernie uzasadnili tę decyzję. Do takiego rozwiązania zmierza także ostatnia wersja czeskiego kodeksu cywilnego.

Także polski kodeks cywilny powinien objąć swoim zakresem umowy konsumenckie określone prawem UE. Przede wszystkim przemawiają za takim rozwiązaniem powołane wyżej argumenty wskazujące na integracyjną funkcję kodeksu dla systemu prawa cywilnego. W szczególności przypomnieć należy, że w gospodarce rynkowej obrót towarowy dokonuje się na podstawie umów – od wytwórcy do ostatecznego konsumenta. Opiera się więc niejako na dwóch filarach – umów zawieranych przez producenta i przez konsumenta. Wyjęcie z kodeksu cywilnego owego drugiego filaru i to tylko ze względu na pewne szczególne uregulowania

niektórych elementów tych umów, byłoby zabiegiem niepożądanym, prowadzącym do zbędnego powtarzania przepisów lub tworzenia reguł prawnych niespójnych wewnątrznie.

Implementację postanowień dyrektyw konsumenckich do kodeksu cywilnego niewątpliwie ułatwia okoliczność, że zawierają one szereg rozwiązań wspólnych, takich jak: zaostrzony obowiązek informacyjny względem konsumenta, przysługujące konsumentowi prawo odstąpienia od umowy w określonym czasie, semiimperatywny lub imperatywny charakter norm chroniących interesy konsumenta oraz korzystniejsze dla niego terminy przedawnienia.

Jednakże, jak świadczy o tym doświadczenie prawodawcy niemieckiego, pełna integracja w kodeksie cywilnym norm konsumenckich powieść się może tylko w razie przeprowadzenia głębokiej reformy prawa zobowiązań – a nie przez dokładanie do tradycyjnego ich systemu przepisów dyrektyw UE. Wymaga to oczywiście dłuższego czasu, którego brakowało Polsce ubiegającej się o przyjęcie do UE. Teraz jednak przeszkoda ta została już usunięta.

Z kolei największe trudności w implementacji dyrektyw konsumenckich do kodeksu cywilnego, a mianowicie „punktowy” system ich regulacji, mogą być usunięte, a to w następstwie inicjatywy podjętej przez organy UE, które zmierzają do uporządkowania tej sfery prawodawstwa unijnego. Jednak również działalność polskiego ustawodawcy może się do tego przyczynić. Polska, jako członek UE, ma bowiem teraz silniejszą pozycję w tej organizacji, co pozwala jej mocniej bronić rozwiązań przyjętych w prawie rodzimym. Ponadto niektóre szczegółowe przepisy prawne można by za wzorem niemieckim i holenderskim usytuować w rozporządzeniach wykonawczych wydanych na podstawie norm kompetencyjnych zawartych w kodeksie cywilnym.

Ponadto pojawia się problem relacji kodeksu cywilnego do projektowanych przez Unię Europejską regulacji prawa umów. Dotychczas nie ustalono jednak, jaką moc wiążącą miałyby mieć tego rodzaju regulacja. Ważne są wszakże w tym względzie dwa ustalenia.

Po pierwsze, że zamiar ten w żadnym razie nie obejmuje całego zakresu prawa cywilnego, a tylko jego część. Po wtóre, że oficjalne stanowisko UE i raczej przeważające stanowisko rządów, w tym także polskiego, opowiada się za „miękkim” prawem UE w tym zakresie. Nie dezawuuje

to potrzeby wewnątrz krajowego uregulowania prawa umów, a ewentualne zastąpienie go jednolitym prawem UE jest kwestią niepewną i niedającą się zrealizować w przewidywanej przyszłości. Natomiast podstawowe zasady umów formułowane w toczących się pracach grup roboczych niewątpliwie powinny stanowić inspirację dla polskich kodyfikatorów.

Natomiast zdecydowanie należy utrzymać monistyczną zasadę kodyfikacji prawa cywilnego, a nie powracać do systemu dualistycznego, regulując stosunki handlowe w odrębnej kodyfikacji. Otóż za monistyczną zasadą zdecydowanie przemawia wzgląd na spójność i oszczędność przepisów prawnych oraz łatwiejsze ich stosowanie. Tę drogę również obrały najnowsze kodyfikacje europejskie – a co ważniejsze – także twórcy projektów kodeksu cywilnego lub prawa umów Unii Europejskiej. Przyjęto tam bowiem model jednolitej regulacji instytucji prawa cywilnego z uwzględnieniem wewnątrz nich odstępstw dla stosunków między przedsiębiorcami lub dla relacji między przedsiębiorcami a konsumentami. Dodać jeszcze można, że w państwach, gdzie jeszcze utrzymuje się dziewiętnastowieczna koncepcja dualistyczna, wyraźnie widać proces zanikania doniosłości kodeksów handlowych. Najlepiej ilustruje ten proces ewolucja prawa francuskiego – macierz koncepcji dualistycznej – którą jeden z autorów francuskich scharakteryzował w krótkim twierdzeniu, że kodeks handlowy z 1807 r. „pozostał tylko wspomnieniem”.

Za wzorem niemieckim ustawodawca polski trafnie umieścił w kodeksie definicję przedsiębiorcy. Jednakże w systemie prawa polskiego funkcjonuje wiele definicji przedsiębiorcy, co jest zasadnie krytykowane przez działaczy gospodarczych. Należy zatem ustalić ją w kodeksie. Powinna ona wychodzić z ekonomicznego założenia, że chodzi tu o podmiot aktywnie i profesjonalnie działający na rynku, co znajduje wyraz w tym, że świadczy on tam odpłatne usługi lub dostarcza towar. Definicja ta powinna zarazem być skorelowana z pojęciem konsumenta. Ustawy szczególne nie powinny więc tworzyć odrębnych definicji przedsiębiorcy, natomiast mogą wskazywać na różny zakres zastosowania reżimu prawnego związanego z działalnością przedsiębiorcy.

Z całą pewnością należy się pożegnać z **klauzulami generalnymi** pochodzenia komunistycznego, jakimi są zasady współzycia społecznego i społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa (podmiotowego). Nawia-

zując do przedwojennej tradycji nadal respektowanej w zachodnich systemach prawnych oraz w prawie UE, należy w klauzulach generalnych odwoływać się do „dobrych obyczajów” oraz do „słuszności”. Ponadto na uznanie zasługuje postulat szerokiego zastosowania klauzuli generalnej „rozsądku” – pochodzenia anglosaskiego, lecz już przenikającej do prawa europejskiego i holenderskiego. Przyjmując taką terminologię należy pozostać przy rozumieniu zwrotu „dobra wiara” jedynie w znaczeniu subiektywnym. Używanie go także w znaczeniu obiektywnym powoduje bowiem zamęt terminologiczny i jest dlatego niezgodne z zasadami prawidłowej legislacji. Tym argumentem kierował się także ustawodawca holenderski, zastępując termin „dobra wiara” zasadą „rozsądku i słuszności”, a zwrotu „w dobrej wierze” używając w nowym kodeksie tylko w sensie „nie wiedzieć” i „nie móc wiedzieć”. W szczególności niewłaściwe byłoby posługiwanie się jakimikolwiek klauzulami generalnymi dla oznaczenia treści prawa własności. Tego typu określeń nie spotyka się w żadnym współczesnym kodeksie cywilnym pochodzenia niesocjalistycznego. Nawet kodeks cywilny Federacji Rosyjskiej nie zawiera tego typu ograniczeń własności.

Z kolei istotnej rozbudowy w samym kodeksie wymaga problematyka prawa **intertemporalnego** – ledwo zarysowana w obecnie obowiązującym art. 3. Uzupełniające powoływanie się na przepisy wprowadzające kodeks sprzed 40 laty nie ułatwia rozwiązywania narastających problemów związanych z częstymi zmianami stanu prawnego w Polsce. Prawidłowa legislacja nakazuje uregulowanie tej kwestii w treści kodeksu – a nie w jego przepisach wprowadzających, z natury rzeczy ograniczonych do sytuacji prawnej istniejącej w dniu wejścia w życie danego aktu normatywnego.

Podmioty prawa cywilnego powinny nadal być wyznaczone w kodeksie. W każdym razie ważne jest to, aby nadal dla podmiotów stosunków cywilnoprawnych zachować ogólną nazwę „osoby”. Konstytutywną cechą tych podmiotów jest to, że są one wyposażone w zdolność prawną na obszarze stosunków cywilnoprawnych.

Wyróżnienie „osób fizycznych” jest oczywiste, aczkolwiek wymaga dookreślenia przez jasne wskazanie skutków dokonania czynności prawnej przez małoletniego. Wprowadzone w art. 22¹ k.c. pojęcie konsumenta

odnoszące się do osoby fizycznej – na wzór § 13 k.c.n. – należałoby utrzymać, chyba że prawo UE przyjęłoby inną definicję.

Ochrona dóbr osobistych człowieka została uregulowana w kodeksie w sposób wewnętrznie niespójny i niedostosowany do założeń Konstytucji. Zdecydowanie nie odpowiada to już randze, jaką wartości te uzyskują we współczesnym świecie, a także w naszej Konstytucji oraz niedostatecznie zabezpieczają człowieka przed mnożącymi się zagrożeniami, jakie stwarza postęp techniczny. Cały ten problem wymaga zupełnie nowej regulacji.

Wyróżnienie osób prawnych spośród tworców społecznych (jednostek organizacyjnych) następuje w prawie polskim wedle metody normatywnej, to znaczy na podstawie wyraźnego przepisu prawnego przyznającego osobowość prawną. W stosunkach prawnych pojawiły się jednak jednostki organizacyjne, którym przepisy prawne nie przyznają osobowości prawnej, aczkolwiek wskazują na ich prawne wyodrębnienie i w ograniczonej mierze na zdolność prawną. Kwalifikacja prawna takich jednostek w świetle dualistycznej koncepcji wyrażona w art. 1 k.c. natrafiła na istotne trudności i rozbieżne oceny. Kwestię tę normatywnie rozstrzygnął ustawodawca w art. 33¹, określając te jednostki opisowo. Zasady prawidłowej legislacji wymagałyby jednak, aby ową dysharmonię usunąć i przyjąć jednolitą konstrukcję prawną osoby prawnej. W toku dalszych prac Komisji Kodyfikacyjnej zdecydowano się oprzeć tę koncepcję na zdolności prawnej przyznawanej przez ustawodawcę jednostkom organizacyjnym – bez rozróżnienia na pełne i niepełne osoby prawne.

W odniesieniu do czynności prawnych pożądane byłoby rozwinięcie regulacji dotyczących ogólnych ich postaci (np. jednostronnych czynności prawnych, definicji umowy i uchwały) oraz ich wykładni. Następnie nadszedł już czas, aby ostatecznie zrezygnować z archaicznej postaci formy *ad probationem*. Natomiast wyraźnie należałoby wyodrębnić formę elektroniczną i szczególne jej rodzaje, pozostawiając określenie sposobu jej sporządzania do regulacji pozakodeksowej (tak też prawo niemieckie).

Problematyka **przedawnienia** wymaga ponownego gruntownego przemyślenia i zasadniczych zmian normatywnych. Przede wszystkim wskazuje na to orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, a także potrzeba zsynchronizowania tej regulacji wewnątrz kodeksu cywilnego.

Wprowadzona do kodeksu w 1990 r. regulacja **papierów wartościowych** okazuje się już nieadekwatna do jej „otoczenia prawnego”. W szczególności kodeks nie uwzględnia faktu, że większość papierów wartościowych ma już postać zdematerializowaną i nie zna pojęcia „instrumentów finansowych”, a jego przepisy o przenoszeniu papierów wartościowych nie są skorelowane z regulacjami dotyczącymi poszczególnych ich rodzajów. Cała ta instytucja prawna wymaga zatem nowego uregulowania – adekwatnego do obszernej dziedziny unormowań pozakodeksowych, a w szczególności uwzględniającej elektroniczne systemy komunikowania się, niewymagające formy papierowej – są to bowiem przeważnie papiery wartościowe – bez papieru.

Księgi wieczyste są prowadzone w celu ustalenia stanu prawnego nieruchomości. Na domniemaniu jawności formalnej i materialnej ksiąg wieczystych wspiera się cała konstrukcja rękojmi ich wiary publicznej jako gwarancji, za pomocą której państwo poręcza bezpieczeństwo obrotu prawnego nieruchomościami i sprawuje kontrolę nad nim oraz stanowi jeden z najważniejszych instrumentów zabezpieczenia kredytu. Z tych względów w państwach europejskich księgi wieczyste prowadzone są albo przez samo państwo, albo przez kontrolowane przez nie organizacje publiczne. Także prawo UE przewiduje, że księgi wieczyste mają charakter publicznoprawny. Nie ma powodów, aby w Polsce odstępować od instytucjonalnego związania ich z sądami.

Natomiast usprawnienia wymaga funkcjonowanie tego systemu – zwłaszcza przez prowadzoną już teraz jego komputeryzację. Ponadto nie tylko przyspieszyłoby, ale i istotnie powiększyłoby wiarygodność dokonanych wpisów, gdyby przyjęto zasadę, że zbycie nieruchomości wymaga ujawnienia w księdze wieczystej (wpis konstytucyjny). Poprawy wymaga także mało komunikatywna postać zapisów elektronicznych.

Trzy przede wszystkim zjawiska determinują potrzebę przygotowania nowego kodeksu cywilnego:

1. Powstanie nowego ustroju społeczno-ekonomicznego, opartego na systemie gospodarki rynkowej i akcentującego doniosłość takiej wartości, jaką jest godność człowieka. Zasady te w szczególności wyraża Konstytucja RP z 1997 r., na której opiera się orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego, w głębokim zakresie ingerujące w system obowiązującego prawa cywilnego.

2. Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej, co nakazuje respektowanie i dostosowanie prawa polskiego do prawa UE.

3. Niespotykany dotychczas rozwój techniki – zwłaszcza w zakresie komunikacji elektronicznej, co wywołuje istotny wpływ na międzynarodową praktykę obrotu gospodarczego.

Nie da się tego wszystkiego zmieścić w kodeksie cywilnym z 1964 r. – mimo 50-krotnej jego nowelizacji. Pozostaje on nadal ubiorem kusym, łaciatym i dziurawym.

Z tych względów na drogę nowych kodyfikacji wkroczyła większość postkomunistycznych krajów wschodnio- i środkowoeuropejskich – w tym także takie, których kodyfikacje pochodzenia komunistycznego najbardziej zbliżone były do kodyfikacji tradycyjnych. Chodzi tu w szczególności o kodyfikację słoweńską i węgierską.

Zwolennicy utrzymania kodeksu z 1964 r. przede wszystkim wskazują na jego zalety techniczno-legislacyjne. Ponadto powołują się na postulat stabilności prawa, który byłby naruszony przez stworzenie nowego kodeksu cywilnego. Utrudniałoby to także stosowanie prawa, ponieważ trzeba by powoływać nowe przepisy o innej numeracji. Wskazują w szczególności na dawne kodeksy, a zwłaszcza kodeks cywilny francuski, który zachował swą aktualność mimo 200-lecia obowiązywania.

Przykład ten jest mało instruktywny dla polskiego prawa przede wszystkim dlatego, że nie uwzględnia faktu, iż polski kodeks powstawał w zgoła innym ustroju społecznym, którego relikty nadal są w nim widoczne. Ponadto stabilność kodeksu cywilnego francuskiego jest wątpliwa ze względu na to, że więcej niż połowa jego przepisów została już zmieniona, trzeba jednak zastanowić się nad tym, jak należy ocenić ową pozostałą „resztę” kodeksu cywilnego francuskiego. Otóż na uroczystości związanej z dwustuleciem jego obowiązywania zdecydowanie negatywnie wypowiedział się w tym względzie Prezydent Francji, wskazując, że jest to kodyfikacja przestarzała, wymagająca „odmłodzenia”. Jej niedostosowanie do nowoczesnych wymagań obrotu gospodarczego powoduje, że przedsiębiorcy uciekają z Francji, poszukując dogodniejszych krajów dla inwestycji. Inni z kolei krytycy wskazali na dekompozycję prawa cywilnego i jego niespójność wewnętrzną. Profesor Katarzyna Sójka-Zielińska w swej monografii o kodeksie Napoleona tak charakteryzuje ten proces: „Różne są przyczyny, które już od wielu dziesięcioleci stawiają na po-

rządu dziennym konieczność rekodyfikacji prawa prywatnego. Warto przypomnieć, że argumenty, którymi w 100-lecie *Code civil* uzasadniano wystąpienia z hasłami jego generalnej rewizji, po następnych stu latach nabrały nieporównanie większej wagi. Jeśli idzie o sam Kodeks, to na przestrzeni dwóch stuleci bez zmian zachowała się właściwie jedynie jego struktura, systematyka, a także numeracja artykułów. Do najważniejszych jednak problemów dzisiejszej doby należy konieczność aktualizacji przepisów kodeksowych w stosunku do obrastającej go z zewnątrz masy różnorodnego materiału normatywnego. Wspomniane wyżej procesy dekodyfikacyjne doprowadziły do wyrastania poza *Code civil* gąszczu ustaw szczególnych, w całości lub w części odnoszących się do prawa cywilnego. Czasem noszą one nawet nazwę kodeksów, jak np. kodeks własności intelektualnej, kodeks ubezpieczeń, kodeks konsumenta, kodeks rolny, kodeks zdrowia publicznego. Dziś *Code civil* zatracił już dawny charakter jednolitej, usystematyzowanej całości.” Nie jest to zatem wzorzec do naśladowania dla ustawodawcy polskiego.

Stabilność kodeksu cywilnego niewątpliwie stanowi jedną z pożądanych jego cech. Jednakże nie może ona być rozumiana jako zakaz jego zmiany, jeżeli przemawiają za tym potrzeby społeczne. Takie sztywne stanowisko łatwo doprowadziłoby bowiem do marginalizacji kodeksu, utraty jego funkcji zwornika całego systemu prawa cywilnego i do powstawania poza nim jakichś odrębnych układów prawnych. Uwaga ta warta jest przypomnienia w dzisiejszych czasach, gdy dokonują się częste zmiany prawa ze względu na rozwój techniki produkcji i komunikacji, sposobów porozumiewania się oraz układów politycznych, zwłaszcza w stosunkach międzynarodowych. Rygorystyczne pojmowanie niezmienności kodeksów ukształtowane w XIX w. w czasach utrwalaonych relacji społecznych wymaga dzisiaj relatywizacji. Nie należy więc oczekiwać, że nowy kodeks cywilny stanie się aktem prawnym niezmiennym. Natomiast nowoczesny, nie tylko w treści, ale i w stylu kodeks z całą pewnością w istotnej mierze ograniczy potrzebę jego ciągłych nowelizacji – zwłaszcza gdy towarzyszyć temu będzie odpowiedni tryb legislacyjny zapobiegający fragmentarycznemu jego „dziobaniu”.

Jest oczywiste, że praktycy nie lubią zmiany ustaw, a zwłaszcza kodeksu, wymaga to bowiem przyswojenia sobie nowych reguł prawnych. Nie należy zatem pochopnie zmieniać instytucji i terminologii prawniczej, która

już się przyjęła i sprawdziła. Nowy kodeks powinien więc być kontynuacją polskiej doktryny cywilistycznej, a nie rewolucyjnym jej przekreśleniem. Warto wszakże zarazem podkreślić, że nowa kodyfikacja zarazem ułatwi prawnikom stosującym prawo spełnienie ich zadań, ponieważ wskaże, jak rozwiązywać problemy powstałe na tle zmienionej hierarchii wartości i nowych stosunków społeczno-gospodarczych.

Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego z uwagą wysłuchuje głosu prawników zajmujących się praktyką stosowania prawa. W tej właśnie intencji została opublikowana Zielona Księga Kodeksu cywilnego. Byłbym dlatego bardzo wdzięczny, gdyby referaty wygłoszone na tej konferencji, a dotyczące tych działów prawa cywilnego, które najbliższe są zawodowi notariusza, inspirowały Państwa do zgłaszania postulatów legislacyjnych w tym względzie.